Nr. 2. Poznań, dnia 1 stycznia 1926. Rok I/II.

DRUKARZ POLSKI

Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej

„Drukarz Polski“ wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarzyszenia bezpłatnie

Adres Administracji i Redakcji:
Poznań, Stary Rynek 4

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Szafranek, Poznań.

PRZEŁOM A ORGANIZACJE ZAWODOWE.

Sytuacja, jaka się wytworzyła w ostatnich kilku tygodniach, zmusza nas do zwrócenia bacznej uwagi i śledzenia z zapartym oddechem każdego posunięcia się na szachownicy, gdyż od tego zależy także byt naszego zawodu.

Minął wprawdzie okres inflacji, lecz niestety, na całem życiu gospodarczem wycisnął swoiste piętno. Brak kapitału obrotowego, trudności kredytowe, wysoka stopa procentowa, a także inne wysokie podatki itd. — wszystko to razem wzięte, wytwarza dla nas przykre położenie — bezrobocie. Taki stan rzeczy nie może dodatnio wpłynąć tak na rozwój przemysłu drukarskiego jak i organizacji naszej.

Nastrój optymistyczny, jaki od tego czasu niepodzielnie zapanował w społeczeństwie i skołatanem naszem życiu gospodarczem, zdaje się, jeżeli nie potężnieje, to bynajmniej nie osłabł.

Oszołomieni nową, mocną walutą, puściliśmy się w tan błogosławionych, jakby chcąc w kołyszącem jego upojeniu zapomnieć o nie tak dawno przebytej, bolesnej przeszłości.

Przeto zapytać się godzi, czy sentyment taki jest usprawiedliwiony? Czy też, patrząc na otaczającą nas rzeczywistość „złotych dni“ — nie łudzimy się? Krótko mówiąc, czy nie przeceniamy dzieła, jakiego w naszych oczach dokonano?

Wyznać nam trzeba, że nie zupełnie podzielamy entuzjazm. Owszem widzimy, choć pod względem usposobienia zaliczamy się do rzędu optymistów — nadciągające na dalekim horyzoncie chmury, zapowiedź zbliżającej się burzy. Należy sobie tylko jasno uprzytomnić, że nawet najsłuszniejszą sprawę zniweczyć, lub udaremnić sobie zaniedbanie, niezrozumienie, lub niedocenienie takowej. Nie szukajmy więc teraz powodu dotychczasowych niedorzeczności, lecz powiedzmy sobie, że wystarczy naruszyć jedną część organizmu, by cały organizm zaczął niedomagać.

Rok nowy zaczynamy pod nader niekorzystnemi warunkami, co wskazuje na to, iż żyjemy na przełomie. W podobnych okolicznościach byłoby ustalenie programu pracy na rok obecny zarówno niepewnym względnie ryzykownym. — Przed rokiem zdawało się nam, że potrzeba tylko dobrej chęci i silnej woli, ażeby zmienić stosunki wedle myśli naszej na lepsze. Lecz te okazały się silniejszemi od nas. Zamiast takowe urabiać, zostaliśmy przez nie porwani w wir tak silny i zawrotny, że nikt nie potrafi się w całej sytuacji zorjentować. Zdawało się nam, że stosunki nasze społeczne nie mogą się więcej pogorszyć, i że najgorszą stroną naszego życia państwowego jest nieuzgodniona wewnątrz polityka gospodarcza. Tymczasem okazało się, że różnice zdań w polityce wewnętrznej były niewinną igraszką w stosunku do następującej zwolna, lecz pewno niebywałej dezorganizacji gospodarczej na każdem polu.

Chaos i nieporozumienia w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej były i są równocześnie najlepszem podłożem do postępującej katastrofy gospodarczej w Ojczyźnie naszej; a co gorsza, czynią wrażenie roboty, świadomej swego destrukcyjnego celu. Nie podobna uwierzyć, ażeby wśród obywateli Polski zabrakło ludzi dobrej woli, zmierzających ku naprawie stosunków społecznych! A jednak mimo notorycznych wysiłków szeregu ludzi, przewidujących klęskę, rekonstrukcja się nie udaje, rwie się w coraz to innem miejscu, a groza okazuje się pod coraz to inną postacią.

Mawialiśmy, iż co najgorszego stać się miało, to się już stało. Oczekiwaliśmy tylko sposobności lub powodu do zawrócenia z fałszywej drogi naprawy położenia gospodarczego. I sposobności do zaczęcia naprawy w roku ubiegłym codopiero nie zabrakło. Lecz zamiast spodziewanego zwrotu na lepsze, następowało coraz to głębsze grzęźnięcie w dezorganizacji stosunków społecznych, handlowych i przemysłowych, jak i wzrost niesłychanej drożyzny.

Wśród takich okoliczności trudno się trzymać jednolitego programu w zamierzeniach, dotyczących zawodu, względnie naszej organizacji zawodowej. Mimo to jesteśmy przekonani, że każdy z

naszych kolegów nie przestaje czuć się obywatelem swego kraju, że śledzi bacznie rozwój stosunków wewnętrzno-politycznych i w danym razie dołączy szczere chęci przyjścia w pomoc ogółowi naszemu. Jesteśmy przekonani, że żaden nie czuje się beznarodowym, bezkrajowym. Twierdzimy to o naszych członkach, gdyż widzimy u nich zrozumienie pełne sprawy już od chwili wstąpienia w szeregi nasze, które powstały w tak trudnych warunkach.

Niema bowiem dzisiaj zawodu, któryby się obecnie nie organizował. Wszyscy jesteśmy tego przekonania, iż tylko silny zespół kolegów naszych w jedno potężne Stowarzyszenie może nam wygotować prawa, o które ze zmiennem szczęściem dotąd walczymy. Jak wygląda w rzeczywistości organizacja nasza? Liczba członków wzrasta wprawdzie z dniem każdym; lecz ilu kolegów mamy jeszcze niezorganizowanych? Z żalem stwierdzić musimy, iż nasi koledzy, mimo, iż mają prawo zaliczać się do inteligentniejszych członków naszego społeczeństwa, nie poczuwają się należycie do swego obowiązku, stroniąc ostentacyjnie od zrzeszenia się zawodowego. Co gorsze, iż właśnie w Polsce Zachodniej koledzy najmniej się przejmują tak ważną sprawą, jaką jest organizacja zawodowa. Tu też winien się skupić cały nasz wysiłek, by liczne grono kolegów, dotąd niezorganizowanych, złączyć w najbliższym czasie w jedno ogniwo, a tem jest jedynie — Stowarzyszenie Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej.

Stoimy przed trudnemi zadaniami. Czas nagli do czynu! Zmobilizujmy się przeto i spieszmy wszędzie; starajmy się dotrzeć do najbardziej zapadłego kąta z żywem słowem, świećmy dobrym przykładem prawdziwego zrozumienia obowiązków naszych, głośmy niezmordowanie naszą ideę narodową i starajmy się usilnie o pozyskanie jak najliczniejszych rzesz kolegów do Stowarzyszenia naszego, gdyż to jedynie daje nam gwarancję doprowadzenia słusznych naszych żądań drogą ugodową.

Niechaj nikogo pod wspólnym naszym sztandarem nie zabraknie, a wtedy, gdy nas jedna myśl i wspólne dobro naszego zawodu w jedną całość spoji, będziemy się mogli skutecznie bronić przeciw wszelkim zakusom, zmierzającym do zniszczenia naszej organizacji.

W jedności — siła!

POLITYKA MILCZENIA.

Na organiźmie Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce od czasu do czasu powstają rysy. Organizacja, która chciałaby mieć w swych szeregach wszystkich bez względu na narodowość drukarzy w Polsce — nie jest w stanie objąć samych nawet drukarzy-Polaków.

Raz po raz dowiadujemy się o powstaniu coraz to nowych związków, złożonych z członków, którzy oderwali się od Związku centralnego. Rzecz to zresztą zupełnie zrozumiała, jeśli zważymy, że ideologja socjalistyczna, na której oparł się Związek centralny w zetknięciu się z życiem nie wytrzymuje próby.

Istnieją więc z polskich organizacyj drukarskich na terenie Warszawy: Związek Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Związek Litografów, na terenie prowincji Stowarzyszenie Drukarzy Polski Zachodniej, a ostatnio dowiadujemy się, że i w Wilnie istnieje Polski Zawodowy Związek Graficzny. — Stwierdzamy fakty.

Ale chodzi o co innego.

Jesteśmy mianowicie świadkami, jak misternie ukrywali ten stan rzeczy działacze Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce przez szereg miesięcy, a nawet lat. Jak ukrywali prawdę przed swoimi członkami. Tylko pomiędzy wierszami ich prasy można było wyczytać o istnieniu innych organizacyj drukarskich, a za „zdrajcę“ był uważany ten, — rzecz zresztą zwykła w związkach socjalistycznych — kto odważył się słówko pisnąć o istnieniu i rozwoju związków, nie podlegających centrali. Poprostu centrala starała się o przemilczenie nieprzyjemnych dla niej faktów, aby swych członków utrzymywać w nieświadomości, aby fikcję jednego Związku Drukarzy w Polsce podtrzymać jaknajdłużej.

Aż dopiero teraz raczył przyznać redaktor „Wiadomości Graficznych“, że prócz Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce istnieją jeszcze trzy organizacje.

Nareszcie więc uznano niejako oficjalnie te fakty, bo już dłużej nie można było dyplomatycznie milczeć. Jak z pod ziemi wyrosły odrazu przedtem — zdawałoby się nieistniejące związki.

Przypatrzmy się teraz poszczególnym fazom tej polityki milczenia. Rozpatrzmy, co ukrywano i czem starano się pokryć pojawiające się tu i owdzie szepty, że źle się dzieje w Związku Zawodowym Drukarzy w Polsce.

Bo jeszcze całej prawdy nie ujawniono.

O Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego czytaliśmy przez szereg lat, że to „garstka niezadowolonych“, „garstka ludzi ambitnych“, wreszcie, że to „zdrajcy sprawy robotniczej“, „sługusy kapitału“, z którymi nie można zasiąść przy jednym stole obrad itp.

Tymczasem ta „garstka„ wykazuje około 500 członków i to wykwalifikowanych drukarzy w przeciwieństwie do Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce, który liczy ogromną ilość niewykwalifikowanych drukarzy, jakichś tam pe-

dalarzy itp., a ostatnio chce swe szczupłe szeregi na terenie Warszawy uzupełnić robotnikami drukarskimi; uzupełnić tym szarym proletarjatem, z którym można robić, co się chce. Stara taktyka socjalistów: opierać się na nieuświadomionych masach, którym zresztą nic się nie da, raczej wyciśnie się od nich składki, aby wzamian za to prawić im nauki, że wszystko musi dać im państwo, rząd, — i zapomogi i ubezpieczenia. A Związek — nic, tylko — walczyć do jakiegoś tam socjalistycznego zwycięstwa, którego bliżej sami określić nie umieją.

Obserwujemy dalej. Otóż nawet z tymi „sługusami kapitału" — jak ich nazywali — usiedli przy jednym stole i niby radzą...

Przemilczono następnie o składaczach maszynkowych, którzy oderwali się i założyli Związek początkowo przy Zjednoczeniu Drukarzy a później jako sekcja wstąpili do Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Milczano, gdy litografi i chemigrafi odłączyli się i założyli własny związek. Dowiedzieliśmy się o tem wtenczas, gdy odbył się ich pierwszy zjazd. Ale pigułkę tę Centrala osłodziła zaraz uchwałą o „klasowości" tego związku...

To — na terenie Warszawy. A na prowincji?...

Taką samą taktykę, jaką stosowano do „żółtego" związku, prasa Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce stosowała przez pewien czas do Stowarzyszenia Drukarzy Polski Zachodniej. I tu niby nie było nic. Była tylko... „Wspólnota", która „się rozleci", no — bo jest „Wspólnotą" i składa się ze „szumowin" itp. Tak twierdzono.. O! czyste sumienia klasowe! I o was dużo można powiedzieć... O „czystych sumieniach" najczystszej wody socjalistów. I w Warszawie i na prowincji. Już się nawet drukowało różne „delikatne" sprawy...

A Stowarzyszenie Drukarzy Polski Zachodniej rozwija się, odbyło swój roczny Zjazd, powiększają się jego szeregi, i do tak idealnych stosunków np. w dziedzinie ubezpieczeń swych członków Związek Zawodowy Drukarzy w Polsce nie dojdzie, tembardziej w obecnem pokoleniu działaczy z centrali, pokoleniu mózgu, którego są przeżarte konspiracją rewolucyjną i które nosi na sobie piętno walk bratobójczych 1905 roku...

Wreszcie chodziły wieści coś o Wilnie, które zdementowano w ten sposób, że Okręg Wileński nie przysyła składek i jest niby zawieszony w prawach. Lecz co się okazało? W Wilnie istnieje Polski Zawodowy Związek Graficzny...

O tem wszystkiem milczano uporczywie, aż do obecnej chwili, gdy już dłużej nie dało się utrzymać tajemnicy.

Lecz nie trzeba się łudzić, że teraz już wszystko się powie członkom o stanie swego Związku, o szczerbach i rysach na jego organiźmie, o rozwoju innych organizacyj drukarskich.

Polityka milczenia będzie nadal uprawiana w prasie walącego się kolosa o glinianych nogach, jakim jest Związek Zawodowy Drukarzy w Polsce.

G.

JUDASZE.

W Związku Zawodowym Drukarzy w Polsce zawrzało! Roztrąbiono w ostatnich numerach „Wiadomości Graficznych" wieść, że... połączenie dojrzało"... Jakie połączenie? Połączenie obu związków drukarskich na terenie Warszawy. Tryumf, tryumf w całej pełni! Już i z Krakowa płyną słowa, że... „Nareszcie"... Że nareszcie wyszydzani od tylu lat „żółci", ten tak znienawidzony Związek Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego — skapitulował, powiedział „mea culpa" i rzuca się w objęcia czerwonym towarzyszom z ulicy Bednarskiej.

Czyż może być coś bardziej radosnego dla czerwonej grupy z II. Międzynarodówki Amsterdamskiej! Nawet czerwona grupa z III Moskiewskiej Międzynarodówki zaciera ręce, bo... jeden krok bliżej... później łatwiej opanować i ludzi i pieniądze... Będzie wreszcie jeden klasowy Związek Zawodowy Drukarzy w Polsce. Będzie jedyny monopol na reprezentowanie drukarzy polskich. Upaństwowi się przedsiębiorstwa drukarskie, upaństwowi się i drukarza według wszelkich metod postępowania socjalistycznego.

Ale... wielkie ale... Ani „połączenie" tam w Warszawie nie „dojrzało"", ani słowa z Krakowa: „Nareszcie..." nie są nadziei słowa.

Bo oto co czytamy w protokółach posiedzeń Wspólnej Komisji obu związków; w protokółach nie pozbawionych tendencyjności oczywiście na korzyść klasowego Związku Zawodowego Drukarzy. O, bo mistrzowskie jest pióro redaktora Burkota. Był przecież protokólantem. Pisze więc on:

„Kol. Miałan („żółty" — przyp. własny) skreślił cel zebrania: Zarządy obu związków wyłoniły Wspólną Komisję, celem obmyślenia środków zaradczych przeciw bezrobociu, łamaniu cennika i rozluźnieniu organizacyjnemu".

Więc celem zebrania nie było połączenie! Była narada wspólnej Komisji obu związków, tak jak w roku ubiegłym o umowę cennikową, tak i teraz o usunięcie bolączek, wypływających z niezdrowych warunków życia gospodarczego kraju. Więcej nic! Sprawa połączenia wypłynęła dopiero na posiedzeniu, jako najdalej idąca rzecz w nadziei po-

lepszenia bytu drukarzy. Wypłynęła od ludzi, którzy spodziewają się tą drogą usunąć bolączki i bezrobocie wśród drukarzy warszawskich:

„Kol. Świacki („żółty" — przyp. własny). Zarząd z Elektoralnej przyjął ochoczo propozycję wspólnych narad... Obecnie wobec kryzysu znów rozpoczynamy wspólną działalność dla dobra ogółu. Dziś nadszedł czas, aby obie organizacje się złączyły"...

A dalej:

„Kol. Gawroński („żółty" — przyp. wł.) proponuje, aby porządek dzienny uzupełnić punktem: połączenie obu związków. Wniosek stawia na własną odpowiedzialność, gdyż wynika on z tematu obrad".

„Kol. Miałan („żółty" — przyp. wł.) Od dziś obie organizacje występują wspólnie. Osobiście pragnie, aby połączenie doszło do skutku jaknajprędzej".

Jasno, otwarcie i szczerze!

A oto, co odpowiada „słynny" prezes Okręgu Warszawskiego:

„Kol. Witkowski (czerwony — prz. wł.) Proponowaliśmy połączenie... przed rokiem, jesteśmy za niem, lecz czekamy, aż ono dojrzeje...

Czekamy, aż dojrzeje!... Teraz nie!... My... później!... „Sędziami później będziem my!"

Aż dojrzeje... Aż większe bezrobocie ogarnie szersze masy drukarzy... Wtenczas sami przyjdą pojedyńczo do nas i nie będzie targów... Teraz trzeba udawać, że nic nam nie zależy na połączeniu... — Niech wiedzą oni, ci „żółci"! Ze swego programu ustroju socjalistycznego zawartego w naszym statucie, nie odstąpimy! — A teraz trzebaby coś ustąpić...

I jakby na potwierdzenie tego Związek Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego stawia konkretny wniosek:

„Kol. Miałan („żółty" — przyp. wł.) ...Należy obie organizacje rozwiązać i utworzyć nową".

Zupełnie słusznie! Bo gdzie ma nastąpić zgoda — muszą być ustępstwa. Ale „czerwonym" ani się śni:

„Kol. Witkowski (czerwony — prz. wł.) Rozwiązanie zmusiłoby nas do wystąpienia z Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy i z Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych. Połączenie dokonane być może tylko na drodze przystąpienia organizacji z Elektoralnej („żółta" — przyp. własny) do nas...."

„Kol. Glinko (czerwony — przyp. własny.) Propozycja o rozwiązaniu nasuwa podejrzenie, że są tu jakieś zakulisowe wpływy, aby osłabić nasz ruch zawodowy."

Przecież połączenie nie osłabi ruchu zawodowego drukarzy. Ale tu rozchodzi się o „nasz" ruch zawodowy. „Nasz" ruch zawodowy, ruch socjalistyczny, nie drukarski. A kasy central-klasowych związków muszą być pełne!... Na wybory!

Następują dalsze oświadczenia przedstawicieli Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego:

„Kol. Stolarek: W naszej organizacji niema zakulisowych wpływów. Sami się rządzimy. Stworzyć nową organizację, a potem zlikwidować obie."

„Kol. Gawroński: Związek musi być koniecznie bezpartyjny".

„Kol. Łączyński: ...klasowość, manifestacje 1 maja, przeciw utworzeniu Senatu itp. Dużo się mówi o międzynarodowej solidarności proletarjatu, ale się tylko mówi. Niemieccy robotnicy pracują 10 godzin, choć tyle o swej solidarności głoszą".

A w odpowiedzi następuje stara, oklepana śpiewka:

„Kol. Witkowski (czerwony — prz. wł.) Związek z Bednarskiej jest najzupełniej bezpartyjny (?!). W Krakowie np. są przeciwnicy święta 1 maja, ale skoro zapadnie uchwała, to wszyscy uchwałę szanują..."

Szanuje ją też prezes Witkowski, tylko niezawsze chodzi w dniu 1 maja pod sztandarem pepesowskim, bo są i inne sztandary... też czerwone. Więc dla prezesa Witkowskiego Związek Zawodowy Drukarzy w Polsce może być „bezpartyjnym"...

To samo twierdzi wymowny, układny, z bazyliszkowym uśmieszkiem redaktor „Wiadomości Graficznych":

„Kol. Burkot (czerwony — przyp. wł.) Związek z Bednarskiej jest bezsprzecznie bezpartyjną organizacją...

„Najzupełniej" i „bezsprzecznie" bezpartyjni! Twierdzi to prezes i redaktor. I jakże tu nie wierzyć... Ale te „Wiadomości Graficzne" tak dużo piszą... — Może także bezpartyjnymi są: towarzysz Kawaler z IV Zjazdu, towarzysz Żuławski z V Zjazdu i towarzysz Zdanowski z VI Zjazdu Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce. To dopiero byłaby sensacja!

A dalej redaktor Burkot twierdzi, że:

„Związek Zaw. Drukarzy w Polsce obejmuje wszystkie organizacje drukarskie polskie z wyjątkiem — „żółtej", grupki kolegów w drukarni p. Zawadzkiego w Wilnie i poznańskiej Wspólnoty".

Poznańskiej „Wspólnoty"... Ba, nietylko poznańskiej, redaktorze! Wstydzi się redaktor wymienić nazwy tej organizacji: „Stowarzyszenie Drukarzy Polski Zachodniej", choć czytał jej wydawnictwa i zna jej rozwój. Mówi ironicznie: „Wspólnota". Zapomina, że związek, którego organu jest redaktorem, też toleruje takie „Wspólnoty".. Tylko mała korekta: Stowarzyszenie Drukarzy „Ognisko" we Lwowie zawarło z pryncypałami

„Wspólność“, a Stowarzyszenie Drukarzy Polski Zachodniej — „Wspólnotę“.

Zresztą — tak dużo pracy, redaktorze, w Waszym Związku! Tak źle się dzieje w okręgach Waszych! Szkoda więc czasu! Ta „Wspólnota“ obejdzie się bez opieki. Napewno!

Więc — połączenie w Warszawie?...

Nastąpi czy nie nastąpi — o tem potem. Narazie jesteśmy świadkami judaszowskiej gry czerwonych konspiratorów warszawskich z ulicy Bednarskiej. Gry obliczonej na zwłokę, aby poznać niedomagania swego przeciwnika — „żółtego“ związku — i rozdrapać go swemi czerwonemi, krwawemi pazurami. Wszystko pod maską bezpartyjności!...

To przekonanie ciśnie się pod pióro tem bardziej, gdy się czyta w nr. 13 (rok 1922) „Wiadomości Graficznych“ następujące zdanie:

„Są związki klasowe „żółte“, chadeckie, a same klasowe dzielą się na dwie grupy, z których jedna stoi na gruncie II Międzynarodówki Amsterdamskiej, a druga — na gruncie III Międzynarodówki Moskiewskiej“...

Tak pisali w r. 1922. A teraz mówią, że są bezpartyjni! II i III Międzynarodówka, Związek Zaw. Drukarzy w Polsce i bezpartyjność. Kto chce — niech uwierzy.

I to się mówi, takie rzeczy się pisze dla drukarzy na... pokarm duchowy... A mimo to chcą niby „połączenia“...

Judasze!

Gedroyć.

Z OKRĘGU BYDGOSKIEGO.

Sprawozdanie z zebrań ogólnych i zarządowych.

Po I. Zjeździe Stowarzyszenia Drukarzy w Poznaniu, na którym zapadły tak ważne dla organizacji naszej uchwały, w okręgu bydgoskim odbyło się już sześć zebrań i to: 5 zarządowych i 1 ogólne.

Sprawy ważniejsze, obradowane i załatwione na tych zebraniach, przedstawiają się w rezultacie i w streszczeniu następująco:

Zebranie zarządu dnia 21. 10., jako pierwsze pozjazdowe miało na celu omówienie zjazdu, o którym referowali przed zarządem kol. delegaci. Obszerniej omawia zjazd kol. prezes, wyrażając swe zadowolenie ze spokojnego przebiegu i rzeczowej dyskusji. Wybrano komisję, celem opracowania projektu nowego statutu Wspólnoty Graficznej w myśl wniosku Okręgu Bydgoskiego, uchwalonego na I. Zjeździe. Przyjęto 3 nowych członków: 2 z Drukarni Bydgoskiej i 1 z Zakładów Graficznych „Bibljoteka Polska“.

Zebranie zarządu dnia 27. 10. Komisja statutowa przedkłada projekt nowego statutu Wspólnoty Graficznej, opracowany na posiedzeniu komisyjnem w dniu 23. 10. Zarząd po dyskusji zaakceptował projekt w brzmieniu, opracowanem przez komisję i postanawia przedłożyć go zebraniu ogólnemu.

Kol. Hirsz i Prigan, jako rewizorzy kasy, składają sprawozdanie z niespodziewanej rewizji kasy okręgowej w dniu 25. 10. Znaleziono książki kasowe i dowody wydatków we wzorowym porządku.

Zebranie ogólne dnia 31. 10. Sprawozdanie ze Zjazdu składa kol. prezes, wyszczególniając w swym referacie sprawy, dotyczące Okręgu Bydgoskiego. Projekt nowego statutu Wspólnoty Graficznej przedstawia kol., zastępca sekretarza, jako referent komisji statutowej. Uchwalono wysłać projekt ten z uzasadnieniem do Zarządu Głównego.

Kol. rewizorzy kasy po sprawozdaniu z niespodziewanej rewizji kasy stawiają wniosek o podziękowanie kol. skarbnikowi za wzorowe prowadzenie książek kasowych, co zebrani uczynili przez powstanie z miejsc.

Według sprawozdania stan kasy przedstawia się następująco:

Dochód w III. kwartale	336,75 zł.
Rozchód w III. kwartale	172,14 zł.
Stan kasy w III. kwartale	164,61 zł.
Przenies. z I. półrocza	239,35 zł.
Stan kasy	403,96 zł.

Uchwała I. Zjazdu, dotycząca zwołania walnych zebrań w okręgach, została załatwioną formalnie w ten sposób, że Okręg Bydgoski zwołuje zebranie to w styczniu jako walne zebranie roczne, sprawozdawcze i wyborcze.

Uchwalono na wniosek kol. Prigana wpłacać gotówkę ponad 100 zł na konto P. K. O., zarząd zaś otrzymał pełnomocnictwo do dysponowania kasą do wysokości 50 zł, za wyjątkiem wydatków bieżących, wysokości których nie określono.

Po obszernej dyskusji uchwalono urządzić obchód gwiazdkowy i opodatkować się na cel ten tygodniowo po 50 gr. Urządzenie obchodu zalecono specjalnej komisji, składającej się z kol. Szczepaniaka, Turskiego, Prigana, Różańskiego i Jaworskiego.

Z innych spraw, poruszonych na zebraniu tem zasługuje na wyszczególnienie jeszcze myśl starania się o pisma i literaturę zawodową: sprawę tę zlecono zarządowi do dalszego rozpatrzenia.

Zebranie zarządu dnia 24. 11. omawiało szczególnie sprawę członków chorych, którzy nie zawsze stosują się do przepisów regulaminu wsparć. Uchwalono opracować regulamin dla chorych, który umożliwi przyspieszenie wypłaty wsparć chorym, a zarządowi lepszą kontrolę. Poruszono sprawę ewtl. utworzenia stałej stacji płatniczej Wspólnoty

Graficznej w Bydgoszczy, przez co uniknętoby niejednych nieprzyjemności.

Po zebraniu zarządowem odbyło się zebranie zarządu z mężami zaufania w sprawie nadeszłych książeczek statutowych i z komisją gwiazdkową w sprawie obchodu gwiazdkowego. Komisja odbyła dwa posiedzenia (2. i 7. 11.) pod przewodnictwem kol. Szczepaniaka i uchwaliła dzień 5. 1. 26 r. jako dzień obchodu gwiazdkowego i zarazem rocznicy założenia Okręgu Bydgoskiego (zebranie konstytucyjne odbyło się 6. 1. 25 r.). Przyjęto 2 nowych członków (z Drukarni Bydgoskiej).

Zebranie zarządu dnia 6. 12. 25 r. Uchwalono wyrazić Zarządowi Głównemu swe zadowolenie z wydania pierwszego numeru „Drukarza Polskiego" i prosić o dalsze w tym duchu kontynuowanie prac nad coraz większem udoskonaleniem pisma tego. Ulokowanie kasy w P. K. O. z powodu zbyt trudnych manipulacyj musiano zaniechać i uchwalono oddać pieniądze do Miejskiej Kasy Oszczędności. Postanowiono zwrócić się do Rady Wspólnoty Graficznej w sprawie stałej stacji płatniczej Wspólnoty Graficznej w Bydgoszczy, która okazuje się koniecznie potrzebną, celem sprawnego funkcjonowania w wypłatach. Pomiędzy innemi zapadła także uchwała wysłania paczki gwiazdkowej kol. Kaczerowi, obecnie znajdującego się przy wojsku w Brześciu n. B.

Zebranie zarządu dnia 15. 12. 25 r. Załatwiono po obszernej dyskusji sprawę rozliczenia z Zarządem Głównym. Ustanowiono dzień 16. stycznia jako datę walnego zebrania rocznego, sprawozdawczego i wyborczego i ustalono porządek obrad tegoż. Roczna rewizja kasy odbędzie się dnia 10. 1 26 r., a zebranie zarządu, celem ostatecznego omówienia walnego zebrania dnia 12. 1. 26. r. Omawiano szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych i oficynowych.

Okręg Bydgoski obecnie niema żadnych zapisanych członków bezkondycyjnych i dotychczas nie wypłacał wogóle wsparć dla bezkondycyjnych, pomimo, że konjunktura nieprzyjazna daje się i u nas mocno we znaki.

K. Małycha, sekr. okręgu.

ROCZNE WALNE ZEBRANIE

Stowarzyszenia Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej, Okręgu Toruńskiego

odbyło się 12 listopada br. o godz. 7 wieczorem w restauracji „Pod modrym fartuszkiem" z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i przeczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie ze Zjazdu w Poznaniu.
3. Zajęcie stanowiska wobec uchwały Zjazdu w sprawie płacenia składek 60 groszy tygodniowo.
4. Ustąpienie starego zarządu i wybór nowego zarządu.
5. Wolne głosy.

Zebranie zagaił w obecności 15 członków prezes kol. Szwankowski hasłem „Cześć sztuce". Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez kolegę sekretarza, przystąpiono do punktu 2, to jest sprawozdania ze Zjazdu delegatów w Poznaniu.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu Toruńskiego znajduje się w roczniku Stowarzyszenia, wydanego z okazji zjazdu delegatów w Poznaniu, skąd czerpać mogą członkowie wiadomości o działalności Zarządu Głównego i poszczególnych okręgów.

Do punktu 3 na wniosek zarządu i po krótkiej dyskusji, proponowanej przez Wydział Główny, składki lokalnej w wysokości 60 gr tygodniowo, zlecono wysłać małą poprawkę Wydziałowi Głównemu w najkrótszym czasie dla przeprowadzenia tejże. Do punktu 4 po ustąpieniu starego zarządu i po wyborze marszałka zebrania kol. Strzeleckiego, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego wchodzą koledzy: Stanisław Komorowski, prezes, Antoni Starczewski, sekretarz, Edmund Zacharek, skarbnik, Czaplewska, ławniczka. W wolnych głosach na wniosek kol. Strzeleckiego uchwalono urządzić zabawę karnawałową i poruczono w tym celu zarządowi poczynić kroki wstępne i o wyniku zareferować na następnem zebraniu.

Po wyczerpaniu porządku obrad solwował kol. prezes zebranie o godz. 9,30 wieczorem hasłem „Cześć sztuce!"

A. Starczewski, sekretarz.

Komunikaty

WYDZIAŁU GŁÓWNEGO

Do wiadomości członkom Okręgu Toruńskiego: Sekretarz Okręgu Toruńskiego A. Starczewski mieszka przy ulicy Wiązowa 2.

Do wiadomości kasjerom lokalnym Okręgu Poznańskiego: Wszelkie składki należy nadsyłać na ręce kol. Szałamachy (drukarnia Ostoja, ul. Pocztowa 14/5. oraz mieszkanie prywatne od godziny 7 wieczorem ul. Kanałowa 9.

OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Stowarzyszenia Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.

Zebranie plenarne Okręgu Poznańskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 10. stycznia 1926 r. o godz. 11 przed południem w lokalu posiedzeń p. Jarockiego przy ulicy Masztalarskiej 8 a.

Porządek obrad następujący:
1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego posiedzenia Okręgu.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Sprawa Wspólnoty Graficznej.
5. Komunikaty Zarządu.
6. Wnioski członków.
7. Wolne głosy.
8. Zamknięcie.

Ze względu na ważność obrad (p. 4) prosimy członków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd

Poturalski, prezes. Turowicz, sekr.

OKRĘGU BYDGOSKIEGO

Walne zebranie roczne, sprawozdawcze i wyborcze

odbędzie się **w sobotę, dnia 16. stycznia 1926 r., o godz. 7 wieczorem** w lokalu „Ogniska“, ulica Jagiellońska.

Porządek obrad:
1. Zagajenie walnego zebrania.
2. Odczytanie protokółów z zebrania konstytucyjnego i nadzwyczajnego walnego zebrania.
3. Referat członka kol. Jana Kuglina z Poznania.
4. Pogląd rozwoju organizacji naszej — ref. prezes Wydziału Głównego kol. Tucholski Stanisław.
5. Wybór przewodniczącego walnego zebrania, sekretarza i dwóch ławników.
6. Sprawozdania zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika
7. Sprawozdanie rewizorów kasy z odbytej rewizji rocznej.
8. Udzielenie absolutorjum zarządowi.
9. Wybór nowego zarządu okręgowego: a) prezesa, b) wiceprezesa, c) sekretarza, d) zastępcy sekretarza, e) skarbnika, f) dwóch ławników, g) rewizorów kasy.
10. Sprawy organizacyjne.
11. Wolne głosy i wnioski.

O ile na termin wyżej oznaczony nie stawi się dostateczna liczba członków, odbędzie się o godz. 7½ wieczorem walne zebranie w drugim terminie w tym samym dniu i w tym samym lokalu.

Prosimy członków ze względu na ogromną ważność tego zebrania o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd Okręgu Bydgoskiego.

Z techniki

Co jest przyczyną groszkowania się i pryskania farby i jak to usunąć.

Groszkowanie farby następuje skutkiem zbyt wielkiej ilości pokostu, który dodano, by ją uczynić jaśniejszą. Farba staje się wówczas za rzadką i groszkuje się. Usunąć to można, biorąc zamiast pokostu transparynę lub rozjaśniając farbę białą, przyczem można jej nadać żądaną gęstość. O ile nie idzie o kryjące kolory, np. na barwnych papierach itd., lepiej użyć transparyny, bo zamieszana z farbą daje gładkie, piękne tło.

Również pryskaniu farby winien pokost mocny lub średni, zbyt obficie dodany. Farba taka ciągnie się w nitki na maszynie podczas rozcierania. Nitki te rozrywają się i pryskają jako krople podczas druku. Jako środka zaradczego należy użyć niewielkiej ilości nafty.

Matowy druk kolorowy.

W wielu razach nie jest pożądanem, by barwy połyskiwały, trudno tego jednak zazwyczaj uniknąć, zwłaszcza na niesatynowanym kartonie pozostaje przymieszany do farby lakier na powierzchni i nadaje drukowi silny połysk. Dobrą radę na to podaje „Graphischer Anzeiger“. Zaleca mianowicie używać do farb słabego lakieru i dodać doń nieco miałkiej bolońskiej kredy, przez co połysk znika, a barwa staje się żywszą. Gdyby skutkiem tego dodatku sama farba stała się do druku za gęstą, należy ją rozcieńczyć naftą. Unikać należy rozcieńczenia słabym lakierem, gdyż przez to barwy niezmiernie bledną po wyschnięciu, a wygląd ogólny może być na szwank narażony. Bolońska kreda jest przezroczystym proszkiem, który powoduje szybkie schnięcie i nadaje się przeto do użytku zwłaszcza w wypadkach kilkorazowego druku różnemi kolorami.

Kronika

„Społeczne“ przekonania pewnego „społecznika“. Prezes Związku Urzędników Pocztowych (Wyższych), Koło Bydgoszcz i redaktor „Herolda Pocztowego“, którego szpalty przepełnione są arcy-postępowemi i mocno lewicowemi artykułami, ma dziwne przekonania. Otóż, targując się nad ceną pewnych druków z zastępcą kierownika drukarni, wyraził się, że drukarze powinni tanio pracować i być mu wdzięczni za dostarczanie robót, bo chodziliby bez pracy o głodzie i chłodzie.

— Lepiej zarobić 30 złotych tygodniowo, niż chodzić po bruku — twierdzi pan prezes.

Na to zareagował jeden z naszych członków i wywiązała się między nim a panem prezesem taka rozmówka:

— W razie bezrobocia otrzymuje nasz członek 45 złotych tygodniowo.

— A skąd bierzecie pieniądze?

— Mamy fundusz zabezpieczeniowy, do którego wpłacamy regularnie składki i z którego wypłacamy zapomogi w razie bezrobocia, choroby, przeprowadzek, niezdolności do pracy, pośmiertne...

I zadziwił się pan prezes, jak małe są wyniki jego pracy w związku inteli-

gentów-urzędników, kiedy zwykli drukarze mają takie zapomogi...

W każdym razie dziwnie brzmią wywody co do zarobków drukarzy w ustach takiego „społecznika", za jakiego chce uchodzić pan prezes i inspektor p. G. Och, ta „postępowo-lewicowa" inteligencja! **(mm.)**

AFORYZMY.

Gdyby wszystkie błędy, popełnione w życiu można było tak łatwo skorygować, jak w druku, ileżby to szczęścia przybyło na świecie.

Farba drukarska, pomimo swej czarnej barwy, służy jednak czasem do wybielania zasmarowanych opinij...

NA MARGINESIE.

Ciekawe są numery „Wiadomości Graficznych". Dowiadujemy się ostatnio, że w Płocku koledzy zarabiają aż 39 zł tygodniowo. Dalej o ładnych stosunkach w Sosnowcu, Łodzi, Łomży. A już najlepszem jest to, co pisze kol. Szlachta z Poznania: „Ma się wrażenie, że niema centralizacji drukarskiej w Polsce".

Kolega Szlachta odkrył jajo Kolumba po trzech latach! Toć tę tajemnicę wszyscy znamy. Tylko przywódcy organizacji poznańskiej nie chcieli o tem wiedzieć... Argumentem zawsze było wysokie minimum w byłej Kongresówce. A to Warszawa ma tyle złotych, a tam tyle, a tam jeszcze więcej.

A Włocławek niedawno strajkował, bo zarabiali tam tylko 40 złotych, i Płock strajkował, bo otrzymują tylko 39 zł. Ileż jeszcze takich Płocków w Polsce mamy?

Nie twierdzę, jakoby nasze minimum było wysokie, raczej przeciwnie. Lecz poco tu „bujanie" wieczne, komu ma to służyć?..

Przepraszam, co do Sosnowca... Obok Warszawy zawsze wysuwano Sosnowiec. Tam najlepiej zorganizowani koledzy... osięgli przecież warszawskie minimum... Brawo Sosnowiec! Lecz jak to się zgadza z obecną sytuacją tamże, którą opisujecie? A takie duże miasto, Łódź, co za stosunki!...

Widzisz, bracie, to są skutki. Budy splajtły. Operacja się udała, lecz chory przeniósł się na wieczność.

Słysząc o horendalnych zarobkach w niektórych miejscowościach, stałem na poznańskiem podwórku, jak sierota na rozstajnych drogach. Co tu wierzyć?... Komu?... Tak ładnie mówią ci wszyscy! Ludu, trzymaj się kupy! My już mamy wszystko, a ciebie nas żal... Tylko jeszcze ten jeden strajk...

Kochany Wawrzynku! Przemów do „ludu" trochę inaczej jak zwykle. Powiedz mu, że źle jest — — i będzie gorzej. Porzuć socjalistów swaty i wstąp do Stowarzyszenia Drukarzy, w którym niema tyle makulatur jak się to Wam wydaje. Nie na pański chleb oni tam poszli, bo tego dobry pracownik nie potrzebuje, lecz poprawią sobie i zapewnią byt spokojny. A o to nam przecież chodzi. **Es.**

ROZMAITE.

Pierścionki powinny znajdować się w kieszeni, nie zaś na palcach drukarza, zajętego pracą zawodową. Ileż okropnych rys na autotypjach i ornamentach zawdzięcza swe powstanie pogładzeniu ręki, uzbrojonej w tego rodzaju ozdoby. Niejeden delikatny ornament odlany z tego samego materjału co pismo, a więc miękkiego, musiał powędrować skutkiem takiej pieszczoty do kotła w stereotypji. Zresztą nie zdaje się nam, by pierścionkom na dobre miało wychodzić takie zbliżenie się koleżeńskie z innemi metalami.

WOLNE CHWILE.

Najwyraźniej w świecie..

Rzecz dzieje się w zecerni, w najgorętszej chwili — w chwili zamykania numeru.

R e d a k t o r: Panie metrampażu! forma jeszcze na górze?!

M e t r a m p a ż: Ależ naturalnie.... przecież zecer musi złożyć tytuliki do telegramów; lecz nie może odczytać jeszcze dwóch wyrazów — niewyraźnie napisanych...

R e d a k t o r (z ironją): A tak, dziś niewyraźne skrypta, bo to poniedziałek... Proszę pokazać ten „niewyraźny" manuskrypt... (cisza). No tak, telegramy z Rosji... hm, hm, to będzie... „Walczący niedźwiedź..."

M ł o d s z y r e d a k t o r (skwapliwie): Tak, tak, „Walczący niedźwiedź..."

M e t r a m p a ż: O nie! To coś innego.

R e d a k t o r: E, co pan wiesz... (do zecera): Wal pan! „Walczący niedźwiedź".

R e c e n z e n t: Możeby zawołać tego, co pisał telegram, niech odczyta tę bazgraninę...

R e d a k t o r: Zresztą niech przyjdzie, pan Kulkowski, choć ja prawie pewny jestem, że to „Walczący niedźwiedź"...

(Wchodzi p. Kulkowski. Podają mu jego własny manuskrypt, lecz i on nie może odczytać fatalnego słowa.)

Z e c e r: A może to będzie: „Zabity czy niezabity"?...

K u l k o w s k i: Ależ tak, tak napewno...

R e d a k t o r: A tak, najwyraźniej w świecie... Ach te poniedziałki.

Wydawca: Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.